



Nazwa instytucji

Książnica Cieszyńska

Tytuł jednostki/Tytuł publikacji

Teozofja : (dawniej "Wyzwolenie") : miesięcznik poświęcony pielęgnowaniu wyższej kultury duchowej i brataniu ludzkości

Liczba stron oryginału

16

Liczba plików skanów

16

Liczba plików publikacji

19

Sygnatura/numer zespołu

CZ II 00639

Data wydania oryginału

1930

Projekt/Sponsor digitalizacji

Dofinansowano ze środków WPR Kultura+.



**Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.**



**NARODOWY
INSTYTUT
AUDIOWIZUALNY**

KULTURA+





CZ 2999

TEOZOFJA

Pismo nieperjodyczne**poświęcone pielęgnowaniu wyższej kultury
duchowej i brataniu ludzkości.**

Medytacja . . .

Ojcie, z którego ręki nie tylko człowiek, ale i wszelki inny twór pochodzi i moc do życia czerpie, do ręki którego ostatecznie wszystko powrócić musi, nawet moce ciemności stale się odwracające od Ciebie, Ty prawy Ojcie nasz — święć się imię Twoje w nas, w naszej świadomości i wszędzie. Ugruntuj królestwo Twoje wewnątrz nas, abyśmy życiem naszym dowodzili zawsze tej wielkiej prawdy, że tylko Ty jesteś ostoją jedyną wszelkiego życia i szczęśliwości. Wszędy pełno Ciebie, ale oczy nasze nie widzą Ciebie. Otwórz je, serdecznie Cię o to prosimy.

Przez nadużywanie pozostawionej nam wolności woli stworzyliśmy sobie sami piekło na ziemi. W ucieczce przed Tobą utraciliśmy oblicze Twoje a nawet pamięć o rodowodzie naszym tak dalece, że już nie wiemy nawet, co czynimy. Odróżnić nieraz zła od dobrego nie umiemy. Ale Ty nie odrzucisz rąk wyciągających się do Ciebie. Ujmij je mocno w dłonie Twoje przemożne, zanim moglibyśmy dokonać do reszty dzieła zatracenia własnego. Przyjdź rychło ku nam królestwo Twoje, Twoja dziej się wola, nie nasza z którą podobni jesteśmy do jeźdźca na dzikim i w dodatku, ślepym koniu. Weźmij pod władzę Twoją rozkoszną każdą komórkę ciała naszego widzialnego i ciało nasze niewidzialne, iżby nam na drodze odrodzenia duchowego nie przeszkadzały. Nie chcemy już stosować woli naszej dla sprzeciwiania się Twojej nieskończonej wielkiej cierpliwości.

Kropelka chce kołysać się wraz z falami Twojego prawa, Twojej mądrej woli.

Ojcze, mówiąc przez usta Syna Twojego a zbawiciela naszego przypomniawszy nam, iż „nie samym chlebem człowiek żyć będzie.“ To też o chleb duchowy przede wszystkim Ciebie prosimy, gdyż, mając chleb ten, także cielesny łatwo znajdziemy na codzień, aby ciało nasze jako dobre narzędzie służyć nam mogło. Wiele masz pożywienia w domu Twoim dla wszelkiego mnóstwa stworów, ale my o nasz chleb duchowy i cielesny Cię prosimy, nam pożyteczny, bez krzywdy drugiego przez nas samych zapracowany . . .

Mając chleb ten dwojaki nasz, szczęśliwymi moglibyśmy być przy kierowaniu się wolą Twoją, gdyby, ach gdyby nie ciężar przewinień do ziemi nas przygniatający, ciężar gromadzony z własnej winy przez liczne wieki. Sprawiedliwość Twoja, karma nasza, wymaga spłacenia długu aż do ostatniego szelągka. Jakże spłacimy go, jeżeli Ty nie będziesz z nami? O siłę do cierpliwego znoszenia tego, co nam z winy naszej cierpieć wypada, Cię prosimy. Niedopuszczaj do załamania się ducha naszego pod ciężkiem brzemieniem i raczej odpuść nam z naszych win według ojcowskiego miłosierdzia Twojego. Odpuść z win naszych więcej jako my odpuszczamy naszym winowajcom, jeżeli można . . . gdyż marne jest odpuszczanie nasze a wymawiając szóstą prośbę o potępienie nasze raczej niż o odpuszczenie win się modlimy, A gdy podrośniem, ucz i nas żyć ofiarnie, byśmy i bliźnim pomocnymi być mogli.

Boże, Ty nie uwodzisz nikogo w pokuszenie, owszem zbawiasz od złego. A jeżeli zsyłasz na nas doświadczenia, to nie dla przekonania się Twojego o naszej duchowej wartości, bo Ty wszystko wiesz i uczyć się nie musisz, lecz po to abyśmy sami w sobie przejrzeć się mogli jak w lustrze i poznali moce i słabości nasze. Bez poznania takiego roślibyśmy nie mogli. Przeto, doświadczając nas (nie kusząc) dla nas samych, dobrze nam czynisz. O wsparcie Cię tylko w doświadczeniu prosić winniśmy, iżbyśmy zwy-

ciężali siebie i rośli ku doskonałości coraz większej. Doświadczenia hartują ducha, a kto wie czy nie wypadnie nam w niedalekiej już może przyszłości staczać bojów jeszcze cięższych?

A gdyby przedstawiciele zasad piekielnych zguby naszej pragnęli i groziło nam zło ponad nasze siły, bądź nam grodem mocnym, zbaw nas od złego, albowiem Twoje jest królestwo, Twoja moc i chwała, amen.

Na ołtarzu.

Jak historia nam podaje, lud od niepamiętnych czasów składał jakieś ofiary na przejednanie Boga. Historia Starego Zakonu powiada nam, że ołtarze, na których składano ofiary już to stawiano na otwartem polu, gdzie w formie całopalenia żywych zwierząt, słano z dymem modły ku Jehowie. — Były też i w świątyniach tak urządzone ołtarze, iż można było przypiekać poprzednio zabijane ofiary.

Biblia powiada nam, że przez usta żydowskiego proroka — powiada Pan: — „sprzykrzyły mi się wasze cuchnące ofiary“.

Przyszła nowa epoka — epoka chrześcijańska. Zaczęto budować skromne miejsca zebrań zupełnie pozbawione ołtarzy. Niebawem, w nowej epoce odrodzenia ludzkości, na tle niezgody religijnej wyłonił się Kościół katolicki, przywracając w kościołach ołtarze oraz zakazane jeszcze przez Mojżesza posągi. I znów na ołtarzach rozpoczęła się nowa ofiara.

Nie mówię tu o ofierze mszy, jaką Kościół kat. uważa jako codzienną pamiątkę ofiary Chrystusowej, ale mówię o tych ofiarach jakie idą na zakupno symbolicznej ofiary Chrystusa.

Wieki przeszły, zmieniło się dużo, lecz ofiary na ołtarzach zmieniły tylko swą formę. Dawniej na przebłaganie Boga składano na ołtarzach zwierzęta i ptactwo, Dziś — pieniądz. — Dawniej mięso z pieczonych zwierząt zjadali arcykapłani, czyli że ofiara ludu szła do żołądka kapłanów, ale jednak z tej ofiary chociaż tłuszcz dymem szedł w obłoki. — dziś całkowita ofiara ginie w kieszeniach duchowieństwa.

Lecz oto weszliśmy znów w nową epokę — epokę uduchowienia albo innemi słowy — epokę Ducha św.

I cóż nam ta epoka wskazuje! Czego nas uczy?

Wskazuje i uczy nas — uduchowienia. W epoce tej rozwija się uświadczenie duchowe, to co w ubiegłych czasach było przecuciem i niewyraźną zjawą — staje się obecnie rzeczywistością.

Na ołtarzach znikły cuchnące dymy ofiarne, znikają i wonne kadzidła, a człowiek stanął twarzą w twarz przed tajemnicami Bożemi — już nie w sanktuarjum ukrytymi — ale w sobie samym.

Uświadczenie duchowe wskazuje nam, że wszechświat to świątynia Boża, w której On — Twórca wszechrzeczy jest wszędzie obecny. — Życie to ołtarz, na którym bezustannie sprawuje się ofiara poświęceń. — Człowiek, to owo wieczne światło płonące w świątyni Boga, w Jego obecności.

Jakże ważnymi powinniśmy być, aby to światło nigdy nie zgasto. Jakiemiż doskonałymi cnotami winniśmy je podsycać.

Doskonalenia się, oto — czego Bóg wymaga jako ofiar na ołtarzu w przybytku swoim.

Ołtarz to życie, — jakże też powinniśmy baczyć, aby tego ołtarza nie splugawić, nie splamzić ani nawet najmniejszej skazy brudnej na nim nie zostawić. Starajmy się o to nietylko na własnym życiu, ale na wszystkim życiu jakie nas otacza, bo wszystko życie — jest Boskie życie. W każdej pracy, w każdej myśli, słowie, zastawiajmy ślady dobra i piękna, a to będzie najmielsza ofiara złożona Bogu na ołtarzu życia. Czyniąc miłujaco, dobrze i pięknie staniemy się owym światłem wiecznym, płonącym wieczyście w Przybytku Boga.

Błogo jest tym, którzy zrozumieli — on — prześwięty przybytek Boży, zrozumieli, czym jest ołtarz ofiarny i kładą na nim bezustannie ofiary poświęceń, stali się światłem nieśmiertelnem. — A może kto z czytelników zechce powiększyć owo jedynie prawdziwe światło?

Helena Staś.

BUDDA CZY CHRYSTUS.

Od wieków zamierzchłych czeka ludzkość wyzwolenia z więzów ciemności, w którą sama upadła przez złe użycie wolnej woli swojej. Wielu dopięło zawrotnych szczytów rozwoju duchowego. Mędrzec Budda do nich należy. Ścieżki, po których chodził w pogoni za prawdą, to nie chodniki kwieciste i miękkie, lecz śliskie i strome ścieżce, pełne zdradzieckich zasadzek. By przejść je, trzeba było odwrócić się od wszystkiego, co ziemskie i nic się w dół nie patrzeć, trzeba było śmiało kroczyć po niższem swoim „ja“. Wzniosłszy się ponad doczesność, poznał tajemnicę narodzin i śmierci i znalazł klucz do uchylecia się od cierpień karmicznych i jako taki mógł słusznie uchodzić za Buddę czyli „oświeconego“.

Ale światło Buddy, to światło względne, poznanie bez mocy. Okapał się w promieniach światła prawdy, ale światłem nie był. Zwierciadłem światła stał się. Wyszedł z doliny wiecznego cienia, padółu niewiedzy i śmierci na jasne szczyty gór ducha olśnione

aurą słoneczną. Stojący na wyżynach duchowego postępu, podobny jest do turysty zwiedzającego szczyty górskie i kąpiącego się w słońcu, słońcem jednak przez to nie będąc. Budda był oświeconym światłem bożem. Ale miał przyjść inny, więcej niż oświecony bo sam światło z siebie wydający i mocny, pan karmy. Nie z nasienia Dawidowego należy go wywodzić, bo ciało to tylko nietrwale mieszkanie duszy i ducha. Nie każe unikać cierpień, lecz błogosławi tym którzy cierpią i uczy cierpliwości. Wszystko bowiem musi być spłacone przez każdego, aż do ostatniego „szelągka“. Kto chce „do nieba“ wnieść, ten musi najprzód nosić „cierniową koronę“ a potem ukrzyżować swoje niższe ja i pogrzebać go. Uczeń Chrystusa stara się nie tworzyć nowej karmy własnej, ale bierze chętnie nawet udział w noszeniu brzemienia osób drugih, jeżeli tem dopomoc może do rozbudzenia i posilenia cierpiącego ducha.

Od Buddy dowiedzieli się wierni, iż cierpienia są dorobkiem każdego cierpiącego i żeby uniknąć nowych cierpień, należy unikać wszystkiego co łączyć może człowieka ze światem. Chrystus potwierdza szkodliwość używania świata ale co do cierpień, to nie tylko radzi je znosić ale błogosławieństwo dla ducha w nich widzi. I najzupełniej słusznie, bo któż ma za nas spłacać długi, kto powinien to czynić? Nie mylmy się, Chrystus nie cierpiał za nas w tem znaczeniu aby wyrównał karmę za nas w zupełności. Nie, to byłoby bardzo szkodliwe dla rozwoju ducha ludzkiego. Co się dzieje z leniuchem, za którego ktoś drugi pełni pracę? Czy nie traci on na zdrowiu tężyznie mięśni, zręczności i zadowoleniu z życia? Oprócz tego stałe niepotrzebne wyręczanie kogoś od pracy, od obowiązku działa demoralizująco, gdyż przyzwyczajają do wkładania ciężaru na innych dla swojej wygody. Dzieło Chrystusa polegało na zapełnieniu sobą przepaści pomiędzy niebem a ziemią, duchiem a ciałem powstałej wskutek złego wykorzystania wolnej woli ducha ludzkiego.

Przez Niego prowadzi droga do wiecznego życia w myśl Jego własnych słów „Jam jest droga, światło i żywot“. Bez Niego, bez Jego pośrednictwa nie odnaleźlibyśmy drogi do domu pierwotnego. Przepaść, rozerwania pomiędzy wolą człowieka a wolą Boga doszło przed 2000 lat do punktu katastrofalnego. Przepaści tej nie było czem wypełnić jak tylko ofiarą. Tu jest misterjum chrześcijańskie i wezwanie do naśladowania. „Niebo z ziemią“ połączone zostały ponownie, aby każdy kto w Chrystusa poselstwo wierzy nie umarł ale miał żywot wieczny.

Buddystycznym odsuwaniem się od życia czynnego dla korzyści własnych, stawamy się jakoby dezterterami a nie wykonawcami przykazania miłości. Po wyzwoleniu się z objęć żelaznych karmy „prawą mową, prawym czynem, prawym trybem życia, prawą myślą, prawem skupieniem, prawą mądrością, prawym

spokojem, prawym poznaniem“ (ścieże Buddy) stawamy się wolnymi od wcieleń na ten świat, o ile spłacimy dług nasz, winy czy grzechy nasze. Ale to jeszcze nie cel ostateczny pielgrzyma ziemskiego — człowieka. Ziarno dojrzałe lecz odłożone w bezpieczne miejsce ani się dalej rozwija ani przynosi komu pożytek. Lecz przeznaczeniem człowieka na ziemi nie jest słaby wypoczynek, lecz bezustanne służenie bliźnim po wyzwoleniu siebie z własnego egoizmu. Uczeń Chrystusa nie ucieka z placu boju, nie opuszcza słabszej braci swojej nawet za grobem.

A tak, stawszy się oświeconym t. j. Buddą, stać mamy się z własnej woli ofiarą, Barankiem. Stojąc w wierze świata, stojmy mężnie i pracujmy ofiarnie. Służmy bliźnim czem kto może. Nie bójmy się czynu dobrego, nie gardźmy nikim, miłujmy i wspierajmy w dobrem wszystko. A czynmy to szczerze a nie dla celów egoistycznych. Stańmy w szeregach tych, którzy ziemię na niebo przemienić pragną a nie po stronie tych, którzy sami w niebie chcą zamieszkać bez podania ręki braci słabszej, w niechęściach jęczącej.

A. P.

Karol z Eckhartshausen.

Szukanie źródła mądrości.

Pamiętki starożytnych misterjów. Tłum. z czeskiego A. Kajfosz.

(Ciąg dalszy.)

Patrz Kosti! martwa jest materja, z której zrobiono ten młotek, martwą jest i materja tej trumny, w której drzemały siły, lecz moja moc wzbudziła drzemiący w tej martwej na pozór materji duchowy dźwięk, który przenikł więzienie, w którym był więziony i uniosł się do rzeszy dźwięków. Tak rozwija się też duchowa moc drzemiąca w twojem ciełe i poddaje się niezależnie pod wpływ wyższych mocy.

Tedy umilkł starzec a nad głową Kosti'ego otworzyło się sklepienie i trzy przebudzone istoty w eterycznym ciełe objęły Kosti'ego i wyprowadziły z ciemnej przepaści do dziennego światła.

Potem złączyła się moc twórcza z mocą woli a moc woli złączyła się z rozumem tworząc wspólnie jedną postać podobną do owych trzech istot eterycznych. Ta postać promieniowała nadzwyczajnym blaskiem i dorównywała swoją krąsą świetlanemu duchowi i tak przemowiła do Kosti'ego: „Jestem twoim dobrym duchem i będę zawsze przy tobie, jeżeli zachowasz wierność tym sprzymierzeńcom.“

Po słowach tych znikła postać a Kosti znalazł się znowu na progu chatki pustelnika nie wiedząc czy był to sen czy rzeczywistość.

Podczas kiedy Kosti zastanawiał się przez chwilę nad tem wszystkim co przeżył, zbliżył się do niego pustelnik z temi słowy: „Kosti! szukałeś prawdy; jest ona najdroższym klejnotem jedynie godnym poszukiwania na ziemi. Boska hierarchja prowadzi cię cudownemi drogami. Poddać się jej kierownictwu i zasłużyć sobie tę godność przez usilne dążenie do poznania prawdy.

Pragnienie dobra, prawdy i piękna jest zarodkiem w istocie ludzkiej. Jest pobudką do ponownego zlania się z jednością, która jest źródłem dobra, prawdy i piękna. Lecz z powodu ułomności naszego rozumu szukamy dobra w rozbieżności tam gdzie go niema. Dobro znajduje się w jedności a prawda tylko wewnątrz choć mylnie szukamy jej na zewnątrz.

Tym sposobem powstały wszystkie nasze pomyłki; nieszczęście — niezadowolenie i wszelkie ziemskie cierpienia.

Wszystko co tutaj widzisz Kosti naokoło, znajdowało się od prawików w najczystszym rozumie jedności jako myśl.

Istnienie harmonijnego wszechświata potwierdza nam to urzeczywistnienie myśli według niezmiennych praw jedności.

Dopóki człowiek patrzył czystym duchowym wzrokiem i rządził się według niezmiennych praw jedności, dopóty znajdował wszędzie dobro i widział Boga i jego dzieło we wszystkim; lecz gdy rozum zaplątał się w rozbieżności, to koniecznie musiał powstać błąd. Albowiem czego należało szukać w duchu tego szukano na zewnątrz. Człowiek nie przyjmował już więcej myśli płynących z najczystszego rozumu, ale przyjmował myśli i obrazy spaczne, o których pochodzeniu nie miał już potem duch jego wcale pojęcia. A ponieważ rozum wyłamał się z pod właściwego prawa — zgubiła i wola swoją podstawę, albowiem wola czyli właściwa czynność ludzka miała się rządzić tylko według rozumu rządzącego się prawami jedności.

Serce zgubiło swój punkt oparcia i zdolność do dobrych czynów gdyż brakowało szlachetnych myśli i uczuć — i zaplątało się w kłamstwo. Jego żądze ograniczały się tylko do utrzymania formy zewnętrznej co nie mogło dać mu zadowolenia, gdyż wszystko zewnętrzne podlega prawu czasu i zmienności.

Pojęcia rozumowe nieopierające się na zasadach jedności są źródłem przesądów i błędów.

Pragnienia serca po rzeczach zewnętrznych z wyjątkiem pragnienia dojścia do jedności są pragnieniami szkodliwymi.

Przez urzeczywistnienie tych pragnień powstają złe czyny.

Kto sprzeciwia się prawu jedności ten jest karany według niezmiennych praw jedności.

C. d. n.

Niemam czasu?

Cóż to jest, co na widok szaty jesiennej przyrody wzbudza w duszach subtelniejszych refleksję? Czy to tylko dalsze ogniwo mechanicznej jakiejś gry wrażeń? Głębszą jest cośkolwiek sprawa, gdyż odbija się ona o sumienie i duszę samą a nie tylko o zmysły! Myśli zapytujące się o jakości wysiłków, o ziarna przez nas w życiu rozsiewane, nie powstają same, ale rzuca nam je przed oczy duch nasz, wyższe nasze Ja — skorzystawszy tylko z chwili spokoju jaki dopuszczamy do siebie w chwili obserwacji.

„Ach, tak mało mam czasu, by myśleć o tych sprawach! Zawód mój nie pozwala mi na to. Nie moja w tem wina“ — tłumaczy się niejeden. Wymówką tą odsuwa się na bok najistotniejszą sprawę życia ziemskiego. A jednak nie minie nikogo sprawozdanie pośmiertne. Żniwa nikt nie ujdzie.

Jakże może być żniwo moje? Zastanówmy się każdy nad tem, czy sialiśmy owe ziarna wiary miłości i czynu, czy też ogród życia naszego tylko chwasty i bańki mydlane? Powiedziano: „Co zasiejesz, toteż i żąć będziesz“ i „nie odejdzie nikt stąd dopóki nie odda do ostatniego szelągka.“ Jakże nienaruszalną prawdą musi to być, jeżeli powiedział to nie człowiek skory do gniewu i gróźb, ale najłagodniejszy z łagodnych, najżyczliwszy z pośród życzliwych, sam Odkupiciel.

Tłumaczenie się brakiem czasu jest i z innego względu nie-mądre. Bo czyż nie najwięcej robi się gdy najmniej jest czasu? W nawale pracy wydaje nam się, że już nic więcej w danej porze nie moglibyśmy zrobić. I zdarzyło się może czytelnikowi, iż właśnie w takiej chwili nowa jakaś nieoczekiwana praca dopełnić chce naszej obawy. A wynik przyjęcia i tego ciężaru czy nie był ten, że i tamto i to spełniliśmy i sami się temu nawet dziwić. Właśnie, co do nas przychodzi, prawo ma do tego i niepowinno być bezwzględnie odrzucone. Nie znaczy to jednak, iżby każdą sprawę należało koniecznie po myśli drugiej strony załatwić. Tylko odrzucać załatwienie nie należy. Wszelka czynność powinna nam być okazją do wyzwalania siebie z oparów ziemskich i budowania sobie i drugim otoczenie lepszej przyszłości. Oczywiście, że budowanie sobie lepszej przyszłości nie da się skutecznie kosztem bliźniego.

Cel życia ludzkiego na ziemi mocno jest jest wytknięty. Odchylanie się od niego karane bywa „biczem Bożym“, dopuszczeniem — które nie są niczem innem, jak tylko następstwem przyczyny, czyli karmy.

W każdym zawodzie, w każdej pracy, w podróży czy w domu u siebie, w zdrowiu czy w chorobie — zawsze i wszędzie pracować się daje nad odrodzeniem swoim, nad budową lepszej przyszłości nie tylko pośmiertnej ale już i tu na ziemi. Każda sposobność da się wykorzystać ku oczyszczeniu niższego „ja.“ Naj-

mniej dobrego i pożytecznego dokonali ci, którzy najwięcej mieli czasu (próżniacy), chociaż najbardziej krzyczą i jęczą, skoro tylko o coś do nich się zwrócimy. Wygoda, zadowalnianie zmysłów i chuci, sporty dziwaczne i t. d. — na to jest czas.

Ciało jest mieszkaniem, „świątynią“ ducha, pożytecznie, samo przez się jednak istnieć nie może, nie należą mu się przeto wszystkie starania nasze i piecze. Zdrowe ciało ludzkości zdrowem było, dopóki mieszkali w nim zdrowe serca i zdrowy umysł, ale dziś nie są takimi. Podobne są raczej łupinom nie odpadniętym jeszcze od jądra, ale żyjącym resztkami darów ducha. Zdrowie to wróci, gdy nie ciało ale duchowi oddaje się pierwszeństwo w wędrówce człowieka.

Pod ciężką chmurą zabagnionych uczuć, myśli i czynów jęczy dziś ludzkość. Jest to żniwo przeszłości i terażniejszości, karma tworząca znów podwalinę przyszłości. Wypełni się, nie uciecze choć się odwlecze czasem. Odwlekaniem spłaty przewinień, tak wobec bliźnich jak i siebie popełnionych, utrudniamy sobie tylko i drugim normalny postęp w rozwikływaniu naszych węzłów karmicznych. Uczono nas, że Chrystus spłacił grzechy „za nas“. Dobrze, ale jak to rozumieć? Czy uczynił to i za tych, którzy zawsze tylko kosztem drugich z opresyj chcą się wyręczać, nie nie czyniąc ku zbawieniu z własnej strony? Ileż razy musiałyby umierać Zbawiciel ten za łotrów? Otworzył On drzwi piekieł, stworzył możliwość powrotu do Boga, do doskonałości, własną swą stopą i piersią — ale iść drogą wskazaną musi każdy z osobna, sam. Przemocą nikogo się nie zbawi. Ciągłe ofiarowanie się za nieprawnych i leniwych mógłoby jeszcze powiększyć zło to duchowe.

W reszcie, z jakiej racji miałyby się Chrystus ofiarować bezustannie za tych, którzy już wiedzą co czynią?

Lepiej zastanowić się nad sobą, osądzić i powziąć dobre postanowienie. Nie czekać ażbyśmy mieli być sądzeni po kresach naszych pielgrzymek ziemskich. Jakże smutnie i strasznie musi grać spóźnionym trąba ostatecznego sądu u schyłku światów, kiedy wszystko będzie musiało wrócić do łona pierwotnego, skąd wzięto. Jakże staniemy wtedy przed obliczem ojca, którego przez tyle a tyle żyć wciąż obrażiliśmy, kiedy sam Wielki Ofiarnik ze smutkiem wydać będzie musiał sąd „nie znam cię albowiemś nigdy do mnie się nie przyznawał“! Będzie to straszny powrót Syna marnotrawnego, powrót już nie z prośby i odkupiania, ale z rozkazu, którego usłuchnąć będzie musiał i ten, który stale Jemu się sprzeciwiał i który drży przed chwilą tą jedynie. Wracać musieć bez pojednania na łono tego, którego się wypierało i obrażało tylko, toć straszna to rzecz. „Będą wołać góry przykryjcie nas“ — ale gór już nie będzie, jeno nagi Duch Boży.

Dlatego nie myjmy się wciąż beczelnie krwią baranka ale chciejmy czyścić się i spłacać winy, własne winy. Nie będzie to

łaską s naszej strony, jeno odważna powinność. Sprzeciwianiem się, pogarszamy często sytuację naszą. Natomiast wolno prosić o ulgę gdy nam ciężko w boju. Prośba nigdy nie zaszkodzi, natomiast opór zaostreza bój i zwołuje wrogie posiłki. Pamiętajmy przytem, że gdy w spłacaniu długów karmicznych Boga o ulgę prosimy a ulgi tej dostępujemy, że nie dzieje się wtedy niesprawiedliwość, gdyż „wysłuchanie modlitwy“ oznacza, że ktoś inny z miłości do Boga i do ciebie ofiarował się spłacić część winy twojej. Ale spłacone być musi wszystko. Tak więc miłość, nienależną do sprawiedliwości, większą jest niż sprawiedliwość — przez ofiarę. Do ofiary jednak nikogo się zmusić nie może. Cierpiąc prosimy, ale nie żądamy. Tem ośmieszylibyśmy się tylko, bowiem aż do sądu ostatecznego niczyja wola narzuconą być nie może.

Taką jest droga poprzez ciernie życia.

Ors.

O krok bliżej astrologji.

Promienlowanie kosmiczne na zjeździe matematyków i przyrodników udowodnione Niemiecki uczony dr. Müller i polski bakterjolog dr. Bujwid o astrologji.

Przeżywamy obecnie renesans astrologji. Najwięksi sceptycy twierdzą, że w niej „coś“ jest. Wiemy, że astrologja głosi wpływ ciał niebieskich na pogodę, katastrofy ziemskie a nawet na życie ludzkie, tak zbiorowe jak i poszczególnej jednostki. Wpływ ten według nauk astrologji ma polegać na emanacjach elektromagnetycznych słońca, księżyca, planet i niektórych gwiazd stałych. Fakt więc, stwierdzający i udowadniający istnienie i pochodzenie promieni kosmicznych winien mieć doniosłą ważność nie tylko dla astrologji ale i dla nowoczesnej fizyki.

Od pewnego czasu poważni fizycy rozszerzają swoje badania nad tajemniczym promieniowaniem kosmicznem, stwierdzonem przez amerykańskiego laureata Nobla, prof. Millicana i niemieckiego uczonego Kohlhoerstera. Drogą fizykalną znaleziono owo promieniowanie kosmiczne, rozpowszechniające się pod nazwą „Höhenstrahlung“. Rozchodzi się tutaj o tajemnicze emanacje radio-aktywne, których siła wzrasta w stosunku oddalenia się od ziemi. Mniemania uczonych co do źródła tych promieni były niejednolite. Określano je przeważnie jako pył radio-aktywny, pochodzący z wyższych i najwyższych warstw atmosfery ziemskiej.

Wobec tego ciekawe a nawet wprost sensacyjne są rewelacje, które przedstawił prof. dr. Regener na tegorocznym zjeździe matematyków i przyrodników, który się niedawno odbył w Stuttgarcie. Prof. Regener wskazał na fałszywość dotychczasowej tezy, uważającej promieniowanie kosmiczne za pył wyższych warstw atmosferycznych, udowadniając zarazem pochodzenie promienio-

wania z rzeczywistej przestrzeni naszego astralnego kosmosu. Według prof. Regenera sprawa przedstawia się następująco:

Całe nasze otoczenie jest przesiąknięte promieniowaniem radio-aktywnem. Nowsze badania dzień w dzień wykazują, że nie tylko metale radio-aktywne promieniają, lecz że wogóle wszelkie metale wysyłają emanacje radjum. Również wiemy, że nasza powłoka powietrzna jest w pewnym stopniu radio-aktywna. Dalej fizycy stwierdzili radio-aktywizm skorupy ziemskiej, którego codzienne rytmiczne falowanie nazwano „oddechem ziemi“. To promieniowanie ziemskie, aczkolwiek silne w pobliżu ziemskiej skorupy, raptownie traci swą siłę w większym oddaleniu od niej. Berliński uczony prof. Büttner niedawno temu eksperymentalnie dowiódł na wieży radio-nadawczej w Königswusterhausen, że już na wysokości 220 metrów promieniowanie ziemskie równa się zeru. Promieniowanie kosmiczne zaś przebywa warstwę atmosferyczną, wynoszącą prawdopodobnie 200 km. a przenika płyty metalowe o grubości jednego metra i działa jeszcze w wodzie na głębokości do 50 metrów. Według prof. Regenera było eksperymentalne stwierdzenie promieniowania kosmicznego nader trudne z powodu niemożliwości całkowitego niezależnienia się od promieniowań otoczenia jak ziemi, powietrza i części metalowych aparatu mierniczego. Dopiero po ustaleniu wysokości emanacyj otoczenia, dało się stwierdzić czystą wartość promieniowania kosmicznego. Wiadomo, że radio-aktywne promieniowanie jonizuje atomy. Takim sposobem stało się możliwem ustalić siłę promieniowania na sekundę i cm kubiczny, według ilości tych jonów. Promieniowanie własne powietrza na sek./ccm wynosi 0,2 par jonów, dla metalu najślabszego pod względem radio-aktywności (cyna) wynosi 10 par jonów, dla ziemi przy średniej temperaturze i stanie barometrycznym na wysokości 200 m wynosi 0,2 par jonów. Natomiast siła promieniowania kosmicznego wynosiła na wysokości 9000 m okrągło 80 par jonów. Dalej w górę promieniowanie wzmacnia się, w dół ku ziemi słabnie, przyczem przechodzi punkt krytyczny na wysokości 700 m, gdzie się równa prawie zeru, potem bliżej ku ziemi znów wzrasta na siłę.

Wymiary dokonywane według powyższych relacji dr. Regenera w ostatnich dwóch latach na szczycie Jungfrau i lodowcach w Tyrolu wykazały, że promieniowanie kosmiczne podlega codziennie wahaniom, których amplituda wynosi 15%. Dalsze badania wykazały, że wymienione wahania nie mają żadnej łączności ze stanem słońca, lecz właśnie ze stanem gwiazd. Również potwierdziły dawne spostrzeżenia, że maksimum promieniowania kosmicznego przypada na czas kulminacji (górowania) Drogi Mlecznej.

Wymienione relacje dr. Regenera na kongresie matematyków i przyrodników, udowadniające rzeczywistość pochodzenia promieniowań z kosmosu, będą służyły za podstawę do dalszych

badań w tym kierunku. Stwierdzenie powyższego faktu przez przedstawiciela wiedzy ścisłej na zjeździe naukowym ma bardzo doniosłą wagę dla astrologii, wykazuje mianowicie, iż przez nią głoszony fizyczny wpływ ciał niebieskich na ziemię jest możliwy. Dla astrologii ważne będzie dalsze stwierdzenie, czy długość fal promieniowania kosmicznego jest w sobie jednolita albo czy też się składa z wielkiej liczby fal rozmaitej długości i w jakim względnie z jakiego specyficznie kierunku idzie to promieniowanie.

Nowoczesna fizyka pracuje dla astrologii. Liczba uczonych, skłaniających się do uznawania wpływów planetarnych, niekoniecznie w duchu ściśle astrologicznym, jest coraz większa. Gdzie zachodzi przeciwieństwo ze strony uczonych, wykazuje się, iż polega na nieznajomości praw naukowej astrologii, a co ważniejsze niemożliwość doświadczenia takową. Zwróciłem się po opinię o astrologii do sędziwego nestora nauki polskiej, zasłużonego bakterjologa prof. dr. Bujwida w Krakowie, z którym przepędziłem miłe chwile na zjazdach esperantystów w Gdańsku i Poznaniu. W swej korespondencji z dnia 14. lutego r. ub. pisze mi prof. Bujwid: „Muszę powiedzieć, że się obawiam wydać sąd o rzeczy, na której się nie rozumiem: mógłby wypaść niekorzystnie, gdyż często wydaje się sąd niepoehlebny o rzeczy, której się nie zna i nie rozumie.“ Niema tutaj ani słowa krytyki astrologii, lecz obiektywne stwierdzenie nieznajomości rzeczy, wskutek czego ocena staje się niemożliwą.

Łączące nas więzy znajomości z astrofizykiem niemieckim, dr. med. Al. Müllerem, kierownikiem laboratorium fizjologicznego i chemicznego w Kreuznach oraz autora-znakomitej pracy biologicznej p. t. „Nasz Los“, której półmiljonowy nakład od dawna zupełnie wyczerpany, — pozwoliły mi go również zapytać o jego zdanie o astrologii. Odpowiedź wypadła nader korzystnie. Dnia 23 marca r. ub. napisał mi p. dr. Müller m. i. co następuje: „Co starożytni Chaldejczycy a w szczególności Ptolomeusz mniemał i empirycznie znalazł można dzisiaj pozytywnie dowieść. Ludzie i zwierzęta w swej funkcji ogólnej są zależni od obiegu gwiazd i podlegają wprost ich każdorazowym wpływom. Sam podczas mej długoletniej praktyki lekarskiej stwierdziłem, iż różnolite konstelacje planetarne wywołują zaburzenia w funkcji najdrobniejszych naczyń ludzkiego i zwierzęcego organizmu.“

W każdym bądź razie fakt, stwierdzający według praw fizykalnych rzeczywisty wpływ astro-kosmiczny na ziemię, skłoni niejednego uczonego do rewizji swego zapatrywania na sprawę astrologii.

F. Pr.



Dział esperancki.



Moja myśl.

(Mia penso.)

Dr. Ludwik Zamenhof, twórca języka Esperanto. — Przekład z oryginału esperanckiego przez Leo Balmonta.

W ustroniu wiejskim, w wieczór letni,
Siedząc w róż alei,
Znajome dziewczę śpiewa w kółko
Piosenkę o nadziei.
O zawiedzionem życiu czyjemś
Prawi żałośnie w pieśni . . .
Słucham . . . a w sercu stara rana
Krwawi się wciąż boleśniej . . .

„Ho, ho, mój panie! czyś pan zasnął?
Siedzi pan tak bezwładnie . . .
Czy złote widma lat dziecinnych
Pieśń obudziła zdradnie?“
Co miałem odrzec? . . . Nie wypada
Wyznawać cierpień szczerze,
Mówiąc z panienką, co wywczasu
Używa na spacerze.

O, moja myśli, męko moja,
Nadzieje i gorycze!
Ilem wam złożył cichych ofiar —
Ja sam już nie policzę!
Bo całą młodość, duszę całą —
We łzach, uczuciem wzniosłem —
Na władcy rozkaz obowiązku,
Na jego ołtarz niosłem.

Dziś serce ogniem wewnętrzny pali,
Do życia rwie się dusza —
Lecz od wesołych ludzi zawsze
Uciekać coś mnie zmusza . . .
Jeśli me trudy, męki na nic,
Los każe, że zmarnieją —
Przyjdź, śmierci, zaraz . . . weź bez bólu . . .
Daj konać mi z nadzieją.

KARAKTERO — O CHARAKTERZE.

(Daŭrligo.)

Karaktero estas pli alta ol prudento. Parteto da karaktero estas pli ol monto da prudento. Koro valoras pli ol kapo. Kondukado staras pli alte ol la scio klel kondukadi. Bona prudento tre multe valoras, sed bona karaktero senfine pli valoras. „Se scio povon donas, karaktero faras la viron estimata“ iam diris Nederlanda profesoro. Karaktero pravigas konfildon kaj estimon, prudento povas akompani malbonecon. Karaktero kaj prudento ne staras en la sama vico.

Karaktero estas kontrasto ol aspekto. Agrabla mieno estas fonto de profito. Agrabla mieno malfermas ĉiujn pordojn, sed bona koro malfermas la korojn. Mieno altiras, sed koro ligas. Agrabla mieno donas konatojn, bona koro donas amikojn. Agrabla mieno ofte kondukas al riĉeco, bona koro ĉiam al feliĉo. Kvietla konscienco estas ĉiutaga festo, ankau por laŭekstere malfavorigitoj.

(Ĉiag dalszy.)

Charakter jest rzeczą ważniejszą nawet od rozumu. Mała częśćka charakteru posiada większą wartość od bardzo dużego rozumu. Serce warte jest więcej niż głowa. Prowadzenie się, postępowanie znaczy więcej od świadomości jak należy postępować. Dobry rozum jest wart bardzo wiele, lecz nieskończenie więcej znaczy dobry charakter. „Jeżeli wiedza daje zdolności, to charakter czyni człowieka godnym szacunku“ powiedział kiedyś pewien holenderski profesor. Do człowieka z charakterem czujemy zaufanie i szacunek, człowiek rozumny zaś bywa często złym. Charakter i rozum nie zawsze chodzą w parze.

Piękny wygląd nie zawsze jest wyrazem pięknego charakteru. Uprzejmy wyraz twarzy jest podstawą powodzenia. Dobre manlery otwierają wszystkie drzwi, lecz dobre serce otwiera serca. Manlery przyciągają, lecz serce łączy, wiąże. Dobre manlery dają znajomych, dobre serce przyjaciół. Dobre manlery prowadzą często do kariery, bogactwa, lecz dobre serce — zawsze do szczęścia. „Tylko spokojne sumienie daje zadowolenie“ jest dobrem przysłowiem dla szukających szczęścia w bogactwie.





Dział nekrologiczny.



Podzielamy się z Szan. Czytelnikami smutną wiadomością, iż ś. p. Jerzy Zagrobski rodem z Lublina, współpracownik nasz, tłumacz artykułu o charakterze w dziale esperanckim, opuścił już swoje mieszkanię cielesne i przeszedł na inny plan bytowania. Życie jego było cierniste i zbyt młodo się zakończyło, gdyż śmierć zastała go jeszcze jako studenta wszechnicy warszawskiej. Pokój jego duchowi.

Ogłoszenia.

Wykaz darów na wydanie pisma „Teozofji“:

T. W. Rokita, Larksville, Pa.	Kcz 99:10
Br. Strobel, Flushing, Ny.	„ 133:10
Bezimienny, Sucha Sr.	„ 40—
A. K., Nydek	„ 20—
B. P., Nydek	„ 10—

Serdeczne dzięki.

Na bibliotekę P. T. T.:

Ż. J., Nawsie	Kcz 10—
-------------------------	---------

Dziękujemy.

Odpowiedzi Redakcji.

Pan L. Haredziński Fifield Wisconsin. Należność za książki i roczniki w kwocie dol. 3— otrzymaliśmy. Dziękujemy.

Pan Fr. P. w M. H. U. Co do powiększenia formatu i objętości pisma na wzór przesłanego nam egz. „Nowej Ery“, to chętnie byśmy się zgodzili na takie rozszerzenie, lecz łączyłoby się to z większymi wydatkami. Mamy jeszcze wiele odbiorców naszego pisma, zalegających nawet za rocznik II. „Teozofji“ Rocznik III. wychodził początkowo o większej objętości Nr. 1 do 3, lecz z powodu wspomnianych zaległości musieliśmy przerwać wydawnictwo, o czem pisało już w odezwie na innym miejscu. Gdyby nam wszyscy Czytelnicy „Nowej Ery“, którzy potrafili sobie obydwie zeszyty, wyrównali należność jak również i nasi dawniejsi abonenci, to moglibyśmy wkrótce nie tylko dokończyć ten rocznik, lecz pomyśleć o czemś więcej. Żywny nadzieję w lepszą przyszłość.

Pytania i odpowiedzi.

Pytanie I.

Wyczytałam w Waszem piśmie, iż nie należy potępiać błędów niczych a przecież błąd, to coś najgorszego na świecie!

W. B. Milwaukee.

Pytanie II.

Również dowiedziałem się z Waszego pisma „Teozofji“, że pewnego okresu sądu ostatecznego nikt nie wie, żaden z świętych ani sam Zbawiciel Jezus Chrystus, i że wiadomo to jest tylko samemu Ojcu niebieskiemu.

Odpowiedź I.

Powinnością każdego uświadomionego duchowo człowieka jest prowadzić blźniego, oświecać jego umysł i serce ciąglem uświadamianiem. Potępić to rzecz łatwa. Wyrazy potępienia słyszy się tam, gdzie mało jest wyrozumienia. Samem potępieniem nic się nie naprawi. Błąd nie jest czemś najgorszem na świecie, gorszym jest świadomie ze złości rzeczywistej pełniony zły uczynek. Najlepszy i najmądrzejszy człowiek może błędzić, ale gorzej jest, gdy zły świadomie złe czyni. Zło więc raczej a nie błąd potępić należy

Odpowiedź II.

Odpowiedź na to znaleźć można w samym Piśmie świętem u św. Łukasza r. XIII, w. 32, który tak brzmiał:

„Lecz o onym dniu i godzinie nikt nie wie, ani aniołowie, którzy są w niebie, ani Syn, tylko Ojciec.“



Od Administracji.

Dla abonentów z Polski załączamy do dzisiejszego zeszytu czek naszego konta P. K. O. we Warszawie Nr. 180109 i prosimy o uiszczenie należności.

Czytelnicy „Nowej Ery“, którzy przedpłacą na cały rok otrzymają również i pierwsze trzy numery rocznika III-go, który jest jeszcze na składzie. Prenumeratę najlepiej wysłać przekazem zagranicznym do Administracji naszego pisma.

Abonenci w Czechosłowacji mogą uiszczyć przedpłatę przekazem pocztowym lub w znaczkach pocztowych.

Administracja.



Pieniądze oraz wszelkie korespondencje prosimy nadsyłać tylko na adres: Redakcja i Administracja „Teozofji“, Nydek 154, p. Bystrzyca n. Olzą, Śląsk Cieszyński, Czechosłowacja.

Redakcja i Administracja Nydek 154, p. Bystrzyca n. Olzą.

Wydawca „Polskie Towarzystwo Teozoficzne na Śląsku Cieszyńskim“, Nydek.

Redaktor odpowiedzialny A. Kajfosz. Drukiem Kutnera i Spółki w Cz. Cieszyńskie.